

JOANNA KURAN

WOJNA W CZŁOWIEKU

Erich Fromm: *Wojna w człowieku*. Przedmowa: Piotr Pankiewicz. Gdańsk, Gdańska Inicjatywa Wydawnicza, 1991, 31 s.

Erich Fromm (1900-1980) należy do najpopularniejszych i najchętniej czytanych humanistów drugiej połowy XX wieku. Filozof, psycholog, socjolog, myśliciel społeczny oraz jeden z twórców psychoanalizy humanistycznej, znany jest również polskiemu czytelnikowi jako autor *Ucieczki od wolności* (wydanie polskie 1970), *O sztuce miłości* (wydanie polskie 1981), *Mieć czy być* (wydanie polskie 1989), *Szkiców z -psychologii religii* (wydanie polskie 1966) oraz *Zapomnianego języka* (wydanie polskie 1972).

Wojna w człowieku stanowi część szerszego studium na temat wzajemnej zależności czynników psychologicznych i społecznych oraz struktury charakteru współczesnego człowieka. Praca ta składa się z trzech części.

W części pierwszej pt. *Człowiek — owca czy wilk?* Fromm prezentuje dwa przeciwstawne poglądy odnośnie natury ludzkiej. Jeden głosi, iż „większość ludzi to podatne na wpływy pół—dzieci, które chcą się wyrzec własnej woli na rzecz kogoś, kto potrafi mówić groźnym lub słodkim głosem, by nimi rządzić” (s. 3). Zgodnie z tą tezą ludzie okazują się owcami. Drugi sugeruje, że „człowiek jest niszczycielem natury. (...) mordercą, który może być powstrzymany od swej ulubionej rozrywki tylko przez strach wobec silniejszych od siebie morderców” (s. 4). Sam autor jest zdania, że nie należy w ten sposób upraszczać esencji natury ludzkiej. Stwierdza on na podstawie z psychologii głębi, że — co prawda — istnieje pewna grupa ludzi, którzy znajdują największą satysfakcję, gdy mogą mordować i torturować, lecz ten typ osobowości występuje stosunkowo rzadko. U większości tendencje destrukcyjne nie przejawiają się nigdy lub tylko wtedy, gdy zaistnieją okoliczności stymulujące. Fromm stawia sobie za zadanie wykazać, że przyjemność w procesie destrukcji występuje tylko jako element drugorzędny, jest perwersją i pojawia się, kiedy zawiodą inne ważniejsze możliwości życiowe.

W części drugiej pt. *Nekrofilia i biofilia* Fromm dokonuje podziału ludzi ze względu na ich stosunek do życia: „Nie ma bardziej fundamentalnego rozróżnienia między ludźmi w sensie psychologicznym i moralnym, niż rozróżnienie między tymi, którzy kochają śmierć, a tymi którzy kochają życie, między nekrofilami a biofilami” (s. 8). Jednakże autor zaznacza, że u większości z nas te dwie postawy są przemieszane i ważne jest tylko, która z tendencji przeważa i determinuje postępowanie człowieka.

We Frommowskim ujęciu termin „nekrofilia” nie oznacza chęci posiadania martwego ciała (kobiety) w celu odbycia stosunku płciowego. Autor rozumie to pojęcie literalnie — jako miłość śmierci. Perwersja seksualna jest tylko bardziej wyraźnym przejawem orientacji, która bez elementów seksualnych obecna jest w podświadomości wielu ludzi. Osobę nekrofilną pociąga i fascynuje wszystko, co jest martwe: zwłoki, gnicie, ekstremity, brud. Ożywia się, gdy może mówić o chorobie, pogrzebach, śmierci. Nekrofile lubują się w przeszłości, są zdyscyplinowani, pedantyczni, kochają porządek. Czyniąc go zabijają życie, którego się boją; a życie jest samo z siebie nieuporządkowane i nie daje się kontrolować. Zawsze fascynuje ich przemoc. Uznają tylko dwie kategorie ludzi: silnych — zabijających, którzy są dla osób nekrofilnych obiektem pożądliwości, oraz słabych — zabijanych, których nienawidzą. Odbywają stosunki ze starą kobietą lub mężczyzną, do których nie czują pociągu fizycznego, ale których się obawiają i podziwiają z powodu ich siły i destruktywności. Mogą odnieść się do przedmiotu tylko wtedy, gdy go posiadają. Z nekrofilnią ściśle związany jest sadyzm. Rozwojowi postawy nekrofilnej sprzyja wzrastanie wśród ludzi miłujących śmierć; brak pobudzania; lęk; okoliczności, które czynią życie pełnym rutyny i nieinteresującym; porządek biurokratyczny zamiast określonego przez bezpośrednie i pełne ciepła związku międzyludzkie. Każda z zaprezentowanych powyżej cech może występować u różnych ludzi mniej lub bardziej intensywnie, w zależności od proporcji tkwiących w nich inklinacji nekrofilnych i biofilnych. Zdaniem Fromma typowym przykładem osobowości nekrofilnych byli Hitler i Stalin.

Przeciwieństwem tej orientacji jest miłość życia — biofilia. Przejawia się ona w dążności do ochrony życia, walką ze śmiercią, skłonnością do integracji z innymi jednostkami, wolą budowania (a nie zachowywania w niezmiennym stanie) oraz przedkładaniem przygód życia nad pewność i porządek. Biofile pragną przekształcać i wpływać przez miłość, rozum i własny przykład, nigdy siłą: „Etyka biofila ma swoje zasady dobra i zła. Dobre jest to, co służy życiu, złe jest to, co służy śmierci. (...) Radość jest cnotą, a smutek grzechem” (s. 15). Z tej perspektywy moralny wysiłek jest pojmowany jako wzmocnienie w sobie strony miłującej życie. Stąd też osoba biofilna stara się aktywnie czynić dobro, zamiast pogrążyć się w wyrzutach sumienia i poczuciu winy. Najważniejszym warunkiem dla wyhodowania miłości życia jest przebywanie z tymi, którzy noszą ją w sobie. Nie bez znaczenia pozostaje uczuciowy kontakt z innymi ludźmi w dzieciństwie, wolność i niestosowanie gróźb oraz możliwość pełnego rozwoju wrodzonych zdolności.

Fromm uważa, że pierwotną i najbardziej podstawową tendencją człowieka jest podtrzymywanie życia. „Instynkt śmierci” to patologia, która pojawia się wtedy, gdy ludziom nie udaje się rozwinąć swych instynktów życia: „Fascynacja śmiercią i tortura jest reakcją człowieka, któremu nie udało się żyć; jest to wyraz zazdrości i obrażenia się na życie; jest zazdrością kaleki, który wołałby raczej widzieć zniszczenie życia niż stanąć twarzą w twarz wobec swojego kalectwa” (s. 22). Jak widać Fromm przeciwstawia się teorii Freuda, jakoby dążność do śmierci była częścią normalnej biologii.

W części trzeciej pt. *Przemoc w epoce nuklearnej* autor omawia problem wojen. Zadaje sobie pytanie, dlaczego groźba unicestwienia ludzkości przez wojnę nuklearną wywołuje tak znikomy sprzeciw. W końcu stawia hipotezę: „ludzie nie boją się całkowitego zniszczenia, ponieważ nie kochają życia; lub nawet ponieważ wielu jest

zafascynowanych śmiercią” (s. 24). Odpowiedzialność za taki stan rzeczy ponosi nasza obecna cywilizacja. Ludzie są traktowani jak rzeczy, bardziej kochają urządzenia mechaniczne niż istoty żywe, poddają się masowej biurokracji. Na co dzień są bombardowani tysiącem informacji o zniszczeniach, sadyzmie, brutalności. Nawet język odzwierciedla proces nieświadomej fascynacji śmiercią w powiedzeniach typu: „umieram ze strachu”, „chyba się zabiję”, „po moim trupie” itp.

Pierwszym krokiem ku wyzwoleniu się z tej masowej hipnozy byłoby — według Fromma — uświadomienie ludziom, że „(...) miłość życia i miłość śmierci nie są dualizmem zawartym w człowieku, stanowią raczej możliwość jego podstawowego wyboru, ale wyboru, którego nie dokonuje on wtedy, gdy dochodzi do aktu całkowitego zniszczenia, ale na długo przedtem (...)” (s. 29). Każdorazowy akt lekceważenia i odrzucenia życia jest więc krokiem w kierunku umiłowania śmierci. Wybór musi być dokonywany nieustannie, a jego konsekwencje nigdy nie miały takiego znaczenia, jak w dobie zagrożenia nuklearnego.

Na pierwszy rzut oka Frommowska wizja świata i ludzi jest szokująca. Sugestia, że część z nas żyje kochając śmierć wydaje się absurdalna. Niestety po chwili zastanowienia można znaleźć szereg przykładów potwierdzających tę tezę. Zawsze zastanawiało mnie, dlaczego na przykład na miejscu wypadku zbiera się za każdym razem tłumek gapiów, którzy z niezrozumiałą wytrwałością obserwują rozbite samochody, rannych albo umierających, a zamieszanie jakie zwykle towarzyszy tego typu zajściom wywołuje w nich niezdrową ekscytację. Jeśli nawet hipoteza Fromma nie jest całkowicie trafna, to przynajmniej wyjaśnia to zjawisko w sposób starannie uzasadniony.

Na korzyść stanowiska Fromma przemawia także smutny fakt, iż radość życia stała się w naszych czasach rzadkim luksusem; gdyby było inaczej — zawód psychoanalityka nie stałby się tak modnym, popularnym i dobrze płatnym.

Z drugiej strony zostało powiedziane wyżej, iż biofil jest typem osoby, która nie miewa wyrzutów sumienia, nie grozi jej frustracja ani depresja. Niewątpliwie są to cechy korzystne dla komfortu jego psychiki, ale budzą też pewne zastrzeżenia. Fromm nie zauważa śliskiej granicy między niezmaconą pogodą ducha i niefrasobliwością. Poza tym wydaje się on zbyt jednostronny w ocenie naszej cywilizacji. Zagrożenie wojną nuklearną jest przerażająco realne, niemniej jednak zawdzięczamy kulturze europejskiej również wiele dobrego: ogrom wiedzy, postęp, a także doświadczenie wieków — twórczość Fromma jest tego najlepszym potwierdzeniem.

Oprócz intrygującej problematyki zaletą eseju jest jego zwięzłość i lapidarność. Myśli są sformułowane jasno, język jest bardzo przystępny.

Samo wydanie natomiast zasługuje na krytykę; przy swojej cenie jest raczej niechlujne przez złą jakość papieru i dużą ilość błędów w druku. Wprowadzenie mające pełnić rolę wstępu stanowi właściwie niepełne streszczenie prezentowanej pracy. Jest ono tym bardziej nie na miejscu, iż właściwe streszczenie zostało umieszczone na końcu.

Jednakże pomimo niedogodności natury technicznej *Wojna w człowieku* bezsprzecznie zasługuje na uwagę. Myślę, że powinna zostać przeczytana przez każdego, kto chociaż czasami zastanawia się, jak żyć lepiej w epoce, która może być zarówno początkiem lepszego świata, jak i erą samozagłady ludzkości.